

Jak mieszkają ludzie „na końcu świata”

29 stycznia 2018

„670 Robinsonów Crusoe i ani jednego Piętaszka” – żartują mieszkańcy wsi Nikolskoje na Kamczatce. Silne sztormy w regionie uniemożliwiają transport produktów żywnościowych, a ludzie zostali tak naprawdę odcięci od reszty świata. Jak żyje się w odizolowanej wsi?

KRAINA WIATRÓW I MGIEŁ

Wieś Nikolskoje leży w odległości 775 km od Pietropawłowska Kamczackiego na Wyspie Beringa – największej w archipelagu Wysp Komandorskich. Mieszka tutaj około 670 osób. Obecnie Nikolskoje to jedyna zamieszкана miejscowość w tym regionie. Dotrzeć tutaj można tylko samolotem lub drogą morską.

Wyspy Komandorskie nazywane są „kraią wiatrów i mgieł” – przez ponad 80 dni w roku wiatr osiąga prędkość ponad 15 m/s. Co miesiąc region nawiedza prawdziwy huragan, dlatego nie rosną tutaj duże drzewa. Przeciętna roczna prędkość wiatru na wyspach wynosi 6,8 m/s (24,5 km/h).

Najmocniej wieje jesienią i zimą, panuje wtedy prawdziwy sztorm. Teraz wiatr wieje z prędkością 40 m/s. Kamczackie władze apelują do mieszkańców, by nie wypuszczali dzieci na dwór bez opieki dorosłych.

Sztormy zaczynają się od połowy stycznia, fale osiągają wówczas wysokość 8-10 metrów. 24 stycznia w półwysep uderzył kolejny cyklon, przynosząc bardzo obfite opady. Motorowiec „Wasilij Zawojko” miał dostarczyć do miejscowości 50 ton produktów spożywczych już w ubiegłym tygodniu, jednak pogoda wniosła korekty w rozkład kursowania statków. „Prognoza będzie niesprzyjająca do niedzieli włącznie. Załoga jest przygotowana, statek wypłynie, jak tylko pogoda się

normalizuje. Rejs do Nikolskiego zajmie około 30 godzin” – poinformował wiceminister transportu i infrastruktury drogowej Kraju Kamczackiego Michaił Antipow.

JEMY KASZE, MAKARON

Władze regionalne zapewniają: produktów spożywczych w miejscowości nie brakuje. „Ostatni parowiec był tutaj pod koniec grudnia, dlatego zapasy podstawowych produktów we wsi są dostateczne. Kasz, mięsa i konserw wystarczy na najbliższe trzy-cztery tygodnie. Czekamy teraz, aż statek przywiezie owoce, warzywa i nabiał” – podkreśliła szefowa Rejonu aleuckiego Swietłana Arnackaja.

Mieszkańcy wsi przyzwyczaili się już do życia bez świeżych warzyw i owoców, a także mleka. „Zimą zawsze są przerwy. Owoce i warzywa zazwyczaj kończą się tutaj tydzień po dostawie statku. Obecnie warzyw i owoców nie ma już od jakichś dwóch tygodni. Mleko w kartonach stoi na półkach sklepów dłużej, jednak teraz i ono się skończyło. Jemy wszystko, co zostało – kasze, makaron, ryby, mrożonki, przetwory z grzybów i owoców leśnych. No i bez konserw się nie obejdzie” – opowiada pracownik Komandorskiego Rezerwatu Biosfery Aleksandr.

Jak mówi mężczyzna, problem polega na tym, że statek „Wasilij Zawojko”, który zapewnia łączność z „dużym lądem”, nie nadaje się do rejsów oceanicznych, dlatego w morze wychodzi tylko przy dobrej pogodzie, a w tej części Oceanu Spokojnego jest ona rzadkością. „Nie ma go już półtora miesiąca. Przez ten czas sprzyjające warunki pogodowe panowały niejednokrotnie, jednak statek nie wychodził w morze z powodu małej ilości ładunku i niewielkiej liczby pasażerów. Było to rzekomo nieopłacalne” – dodał Aleksandr.

Sąsiedzi dzielą się ze sobą artykułami spożywczymi, jednak są również tacy, którzy je odsprzedają. Mieszkaniec wsi Alieksiej Mogiliow tłumaczy: ludzie przyzwyczaili się już, że trzeba zaopatrywać się w jedzenie na zapas.

WALENIE ZAGLĄDAJĄ DO ŁODZI

Większość miejscowych z szacunkiem i dumą mówi o Wyspach Komandorskich. Co jest akurat zrozumiałe – potęgę przyrody i świata zwierząt odczuwa się tu szczególnie mocno.

Aleksandr przyjechał na Wyspy Komandorskie z Kraju Nadmorskiego, w rezerwacie bada zwyczaje walenii. „Ogromne wrażenie robią ich ogromne rozmiary, gracia, serdeczność wobec ludzi, a także ciekawość świata. Kiedy spotykamy w morzu walenie, często przyglądają się nam z dużym zainteresowaniem, zaglądają do łodzi... To bardzo inteligentne zwierzęta. Podczas pierwszych kontaktów z nimi bardzo się bałem. Humbaki osiągają 15 metrów długości, a ważą do 24 ton! Jednak kiedy poznałem je lepiej, zrozumiałem, jakie są przyjazne!” – mówi mężczyzna.

We wsi funkcjonują szkoła średnia, przedszkole i szpital. Prąd dostarcza lokalna elektrownia dieslowa, a trzy kilometry dalej znajduje się ujęcie wody na rzece Kamienka. Na Wyspie Beringa mieści się także jednostka wojskowa, lokalny oddział FSB oraz punkt kontroli paszportowej – przy wjeździe lub wyjeździe z wyspy należy okazać dokumenty.

Względnie blisko leżą tylko Wyspy Aleuckie, które wchodzą w skład amerykańskiego stanu Alaska. Zresztą kontakty z Amerykanami są minimalne. Przeważnie podtrzymują je rdzenni mieszkańcy: wspólnoty Aleutów organizują spotkania i jeżdżą do siebie w gości – oczywiście jeśli nie ma akurat sztormu.

Źródło: pl.SputnikNews.com